Mechanicy Szanty, Liverpool Judies

Słowa: Henryk ("Szkot") Czekała
Muzyka: trad.
Gdy razu pewnego płynąłem pod wiatr,
Z Liverpool'u na zachód prowadził nasz szlak.
Przybyliśmy po sztormie do przylądka Cork,
No, a potem pojawił się znowu New York.
Ref.: Razem, roluj, roluj, ej! Roluj go!
Jak Liverpool Judies przejdziemy ten sztorm.
Przez czterdzieści dwa dni sztorm trzymał wciąż nas.
Wiatr silnie wiał w oczy i biczował twarz.
Przybyliśmy do portu przy Battery Point,
Podniesiono bramstengę, no a potem na ląd.
A uciechy portowe każdy z nas dobrze znał
I towarów nie trzeba było zachwalać nam.
Jeden gruby i stary agent wciąż mówił mi,
Bym na morzu pracował do końca swych dni.
Rzekł: "Czeka na Ciebie roboty tam w bród,
Za nią weźmiesz pieniędzy, ile sam będziesz m&
Tylko podpisz umowę, nie ociągaj się."
Ja mu na to: "Bastardzie, spłyń bo skończysz na dnie!&quo
Wreszcie stary i press-gang jednak dopadli mnie,
Pijanego jak belę prowadzili nad brzeg.
I niedługo na lądzie ten mój postój trwa&#322
No i siłą na morze znów porwał mnie wiatr.
Zły świt mnie obudził, głowa cię&#38
Ale statek już dawno na Horn obrał kurs.
Nim przetarłem swe oczy, nim rozjaśniał mrok,
Już wiedziałem, że wrócę najwcze&
Hej! Panowie żeglarze słuchajcie dziś mnie:
Pilnujcie kielichy, gdy ktoś postawić chce.
Wypijesz jednego, chodzić nie będziesz mógł
I na morze za karę znów powiedzie Cię Bóg.